Wydanie poranne

Przedpłata

„Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 26 | Kraków, Wtorek dnia 26 Stycznia 1904. | Rok XII.

Miła niespodzianka.

Dzienniki krajowe zamieściły przed paru dniami krótki, ale wymowny komunikat następującej treści: „Ceny biletów kolejowych na linji Chabówka-Zakopane zostały podwyższone“. Jest to widocznie najnowszy sposób, wynaleziony dla podniesienia Zakopanego. Nie dość, że jazda w Tatry jest długą i niewygodną, trzeba ją zrobić jeszcze kosztowną! Bo wogóle po co ludzie jeżdżą do Zakopanego? Jest to tylko niepotrzebny zbytek i demoralizacja ludu. Najlepiej byłoby nawet zamknąć kolej zakopiańską, niech turyści tłuką się po dawnemu wózkami góralskimi...

Żart na stronę. To podwyższenie ceny biletów kolejowych ilustruje jaskrawo nasze niedołęstwo i niedbalstwo. Zakopane jest cząstką nie najmniej cenną krajowego bogactwa. — Jest to punkt zborny ludzi zamożniejszych z całej Polski, którzy tam szukają wytchnienia i zdrowia. Na całym świecie staranoby się ułatwić im dostęp, udogodnić komunikację, przyśpieszyć jazdę; patrzmy co robi rząd węgierski dla mizernego Szmeksu. U nas podnosi się cenę biletów! Nie mówimy już o tem, że do Zakopanego pociągi jadą z szybkością pociągów towarowych, a w zimie zwłaszcza, wagony są ciasne, brudne i trzęsące, że chorzy podróżni nie mają żadnych wygód, że z Krakowa do Zakopanego jedzie się tak długo, jak z Krakowa do Lwowa itd. itd.

Cóż na to wszystko nasi posłowie, nasi politycy, nasi działacze, nasi ekonomiści i wogóle ludzie, mający pretensję do prowadzenia społeczeństwa? Oni pewnie nigdy nie byli w Zakopanem. Ach Riviera, Alpy, a choćby Baden pod Wiedniem... to co innego...

Odzyskaliśmy Morskie Oko, ale Tatry nasze chcemy przemienić w pustkowie. Chcemy wrócić do czasów, kiedy góry roiły się od opryszków. Jakie to romantyczne!

Kot i myszy.

Stefan Tisza w Wiedniu. — Jego plan. — Reforma regulaminu. — Nowa sesja. — W 48 godzin! — Opozycja. — Dezerterzy z obozu rządowego. — Wybory i jeszcze raz wybory. — Delegacje i parlament. — Śmierć polityczna. — Strachy na... madziarów.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

We wtorek przybywa Stefan Tisza do Wiednia. Z własnej woli, czy wezwany? Zdania co do tego są podzielone.

Jedni twierdzą, że wezwał go monarcha, by z okazji balu u dworu pomówić z swoim prezesem ministrów węgierskich o podjęciu prac przez delegację węgierską. Delegacja austrjacka skończyła w sobotę obrady nad budżetem ministerjum spraw zagranicznych. Nad budżetem ministerjum wojny przecież nie życzy sobie radzić tak długo, dopóki delegacja węgierska nie uchwali tegoż budżetu. Prezes gabinetu węgierskiego znowu nie chce zwoływać delegacji, póki parlament węgierski nie uchwali obu kontyngentów rekruta na 1903 i 1904 rok.

Inni utrzymują, że Tisza, korzystając z wtorkowego balu u dworu, stawia się w Wiedniu sam, by poprosić o zatwierdzenie planu kampanii parlamentarnej, kampanji, wymierzonej przeciwko obstrukcjonistom. Podajemy ów plan według informacyj korespondenta budapeszteńskiego gazety wiedeńskiej „Zeit“, ponieważ ów korespondent stosunkowo bezstronnie odźwierciadla stósunki. Podawane przez niego horoskopy polityczne już się niejednokrotnie sprawdziły w ostatnich kilku miesiącach zaciętych walk politycznych.

Nasamprzód przeto — po otrzymaniu od monarchy pełnomocnictwa — hr. Tisza wezwie Izbę poselską, by załatwiła jak najśpieszniej oba kontyngenty rekrutów na 1903 i na 1904 rok, dalej budżet na 1903 rok i prowizorjum budżetowe na pierwsze półrocze 1904 r. Zapowie też na końcu owego wezwania, że gotów jest chwycić się jak najostrzejszych środków, byle zmusić Izbę do zadośćuczynienia woli rządu.

Jeżeli Izba poselska nie załatwi owych przedłożeń rządowych w terminie, wskazanym przez Tiszę, wówczas tenże zwoła do Wiednia delegację węgierską. Obrady delegacji nie będą trwały długo. Obstrukcji dwaj posłowie opozycyjni (Ugron i Okoliesanyi) prowadzić nie zdołają. Pod koniec lutego delegacja węgierska załatwi budżet wspólny.

Wtedy znowu punkt ciężkości przeniesie się do Budapesztu.

Hrabia Tisza postawi w Izbie poselskiej wniosek, mający na celu doraźną reformę regulaminu, reformę, której celem będzie przeprowadzenie obu kontyngentów rekrutów, budżetu na 1903 r. i prowizorjum budżetowego na 1904 rok. Wniosek reformy musi przejść choćby gwałtem. A ponieważ prawa węgierskie orzekają, że wszelka reforma regulaminu zaczyna obowiązywać dopiero następnej sesji, przeto natychmiast po uchwaleniu reformy hr. Tisza zamknie sesję i następnego dnia otworzy nową sesję. Owa reforma będzie obowiązywała tylko tak długo, dopóki Izba nie uchwali wyżej wspomnianych przedłożeń rządowych. W następnej sesji reforma regulaminu utraci moc obowiązującą.

Hrabia Tisza wie doskonale, że cały ten plan natrafi na opór niesłychany opozycji i to nietylko owej opozycji, która dzisiaj uprawia obstrukcję. Całe stronnictwo ludowe katolickie, Apponyi na czele swoich zwolenników, wreszcie partja niepodległości z Franciszkiem Kossuthem — wszystko to będzie zwalczało reformę regulaminu, a następnie i przedłożenia rządowe. Jest nawet i na to przygotowanym, iż ten lub ów z członków stronnictwa rządowego przejdzie do opozycji. Powodzenie planu będzie zależało na pośpiechu. W przeciągu 48 godzin należy uchwalić reformę, zamknąć starą i otworzyć nową sesję, wreszcie przeprowadzić przedłożenia rządowe.

Po dokonaniu tego wszystkiego Tisza rozwiąże Izbę poselską i rozpisze wybory. A gdyby w świeżej Izbie obstrukcja wybuchła ponownie, Tisza znowu ją rozwiąże.

Plan powyższy hrabia Tisza opracował w najdrobniejszych szczegółach, nie robi też z niego tajemnicy, lecz opowiada głośno, co zamierza robić.

. . . .

Nie mam powodu wątpić o trafności informacyj korespondenta gazety „Zeit“. Ale powyższy plan hr. Tiszy pozostaje w sprzeczności z ustawami państwowemi węgierskiemi. Delegacja węgierska nie ma prawa tak długo uchwalić budżetu wojskowego, dopóki parlament węgierski nie uchwali rekruta. Nie wszyscy delegaci węgierscy są takimi mamelukami Tiszy, by bez wahania dopuścili się bezprawia. Przewodniczącym delegacji jest Koloman Szel. Ten nie posłucha komendy Tiszy.

Powtóre, Tisza za dobrze zna Węgry, by nie wiedział, że takie zgwałcenie parlamentu przypłaciłby własnym upadkiem, i to nietylko upadkiem, jako minister. Opinja publiczna wykreśliłaby go wręcz z liczby polityków. Umarłby dla narodu, jako ten, który się nie cofnął przed zamachem stanu na korzyść Wiednia. Tisza ma ambicję i nie chciałby już obecnie raz na zawsze zstąpić do grobu politycznego, napiętnowany znamieniem narodowego zdrajcy. I tak już po ojcu wziął rozgłos nie tęgi. Gdyby się dopuścił gwałtu na parlamencie. traktowanoby go, jako jurgieltnika, jako sprzedawczyka.

Rozgłoszenie owego planu ma na celu po prostu zastraszenie opozycji, płynie z rachuby, że ta ostatnia skapituluje z obawy, by Tisza nie wykonał swych planów. Zdaje mi się, że na tym właśnie punkcie hr. Tisza się myli. Opozycja wykopałaby sobie grób pod nogami, gdyby się zdradziła publicznie, że tchórzy. Im głośniej Tisza grozi, tem bardziej utwierdza obstrukcjonistów w postanowieniu walczenia aż do upadłego.

Korespondencje.

BERLIN 23 stycznia.

Polaków z pod zaboru pruskiego stale prześladuje to nieszczęście, że się nimi ustawicznie zajmują tak w parlamencie niemieckim, jak i w sejmie pruskim. Jest to nieszczęściem, bo powodem debat polskich są zawsze jakieś przedłożenia rządowe polakożercze. Znowu 23 b. m. zaznaczali swój pogląd na sprawę polską z jednej strony imieniem rządu Bülow, z drugiej imieniem opozycji poseł Richter z partji wolnomyślno-ludowej. Różnic w zapatrywaniach zasadniczych nie ma, ci panowie różnią się tylko co do środków gnębienia, cel mają wspólny: zagładę Polaków.

Poseł Richter mówił w toku obrad nad budżetem państwa:

Wydatki w pozycji „Ogólny zarząd“ wynoszą: zwyczajne więcej 10 miljonów, nadzwyczajne 4 mil. Część tych wydadków przypada na dodatki polskie. W sprawie polskiej już niejednokrotnie wyjaśnialiśmy nasz pogląd. Równie jak każda inna partja niemiecka jesteśmy za asymilacją Polaków z Niemcami, sprzeciwiamy się stanowczo wszelkim usiłowaniom oderwania części państwa od Prus, ale jesteśmy zdania, że polityka względem Polaków, jaką rząd od lat przeciwko nim prowadzi, nie jest właściwym środkiem. Doświadczenia, jakieśmy przytem zrobili, stwierdzają słuszność naszego zapatrywania. — Znajdujemy, że niemieckość wcale nie zyskuje na sile. Polacy stają się coraz bardziej solidarnymi, przeciwieństwa wzajemne nie wyrównują się, ale owszem pogłębiają się i przenoszą się na wszystkie stosunki społeczne i na wszystkie pola zarobkowe. Tu i zamek królewski w Poznaniu na to nie poradzi. Nie wiele to pomoże, jeżeli się król pruski parę dni dłużej niż dotychczas w jakiem miejscu prowincji zatrzyma.

Kanclerz Bülow odpowiadał p. Richterowi tak:

Poseł Richter sądzi, żeśmy naszą polityką względem Polaków wogóle, a ustawą kolonizacyjną w szczególe osiągnęli skutek naszym zamiarom wprost przeciwny. Gdyby tak było to nie zwalczaliby Polacy z taką żywością tych praw; sądzę, że bez tych zarządzeń agitacja polska miałaby jeszcze większe powodzenie i jeszcze większy sukces. Gdyby dotychczasowemi ustawami niczego się nie osiągnęło, powstałaby kwestja nie usunięcia tych ustaw, ale ich zaostrzenia. Sądzę, że tem lepiej przeprowadzimy naszą myśl, im spokojniej, pewniej i im bardziej konsekwentnie będziemy prowadzić naszą politykę w prowincjach wschodnich.

W Górnym Śląsku rozwija się agitacja polska, która jest wprost przeciw Prusakom i Niemcom skierowana. Taką jest działalność partji „Górnoślązaka“, taką jest działalność nowo powstałej polskiej partji socjalistycznej, niemniej i stronnictwa „Katolika“, która także ściga cele wszechpolskie. Aby ludność śląską oderwać od Niemców ekonomicznie, społecznie i politycznie, zakładają dzienniki, stowarzyszenia, bibljoteki ludowe, stowarzyszenia spożywcze, banki ludowe, oraz urządzają wiece i zgromadzenia. Chcą rzucić pomost między Poznaniem i Krakowem.

Śląsk jest krajem żelaza, czarnych djamentów, zbiorowiska mas w centrach fabrycznych. Skarby węgla ze Śląska są nam równie potrzebne w czasie pokoju dla naszego rozwoju, jak

w razie wojny dla naszej obrony. W razie zawikłań byłoby podburzanie mas przez wszechpolską agitację w kraju tuż nad granicą położonym bardzo poważnem niebezpieczeństwem. Wystarczy rzucić okiem na mapę, żeby się o tem przekonać. A stósunki są tu pod wielu względami inne, niż w Poznańskiem i Prusach Zachodnich, bo te należały do państwa polskiego, a Śląsk już w wiekach średnich utracił łączność z Polską. Utrzymała się na Śląsku mowa „wasser-polska“.

Wszechpolska agitacja powołuje się na jej pokrewieństwo z polską, i chce i tę dzielnicę reklamować dla siebie. Faktem jest, że zakorzeniła się tam głęboko. Musimy się do równie energicznych, jak w Poznańskiem i Prusach Zachodnich uciec środków, chociaż będą one inne. Jakiego rodzaju będą te zarządzenia, objaśnią ministrowie. Nie sądzę jednak, ażeby środki represyjne i policyjne mogły na wszystko pomódz. Wyśmienity znawca stósunków na Górnośląsku powiedział: Niemcy są jak ten człowiek, który przykrywa głowę kołdrą, by uniknąć niebezpieczeństwa, ażeby nie iść walczyć. Brak codziennej drobiazgowej pracy dla celów narodowych odczuć się daje. Zgromadzeniami i rezolucjami do niczego się nie doprowadzi. Niemcy muszą dojść do takich samych rezultatów w dziedzinie stowarzyszeń i instytucyj kredytowych, co Polacy, a nawet ich przewyższyć. Naczelnik rządu na Śląsku ma fundusze do dyspozycji dla wzmocnienia niemczyzny. Gdyby ich było za mało, postaram się o ich zwiększenie. Rząd zrobi wszystko, co w jego mocy leży, ażeby Śląsk został tem, czem był od czasów wielkiego króla, to jest pruskim i niemieckim krajem. Tyle Bülow.

Tym wielkim królem ma być Fryderyk i jest nim w istocie dla Prusaków. On to zagarnął Śląsk w wojnie siedmioletniej. Nie tak daleka to przeszłość. A tymczasem Śląsk jest prastarą dzielnicą Polski; chociaż politycznie z nią rozdzielony, chociaż książęta z rodu Piastów już przed wiekami zniemczyli się zupełnie, to jednak lud pozostał polskim, mimo różnicy językowej. Zapewne iż jest wiele niemczyzny w mowie Polaków ze Starej Polski ale rzecz ciekawa, język ten mimo wszystko, jest najbliższym dawnej mowie naszych przodków, najbliższym hymnowi „Boga Rodzica“, pieśni bojowej dawnych Polaków.

Oto jeszcze parę przyczynków do ucisku, jaki u nas panuje. I tak: Schwez, dyrektor gimnazjum Marji Magdaleny w Poznaniu zabronił niedawno polskim uczniom od tercji do prymy uczęszczać na wykłady naukowe, odbywające się co niedzielę w Bazarze staraniem Towarzystw wykładów ludowych im. Adama Mickiewicza, a teraz znowu wydał zakaz uczęszczania polskim uczniów do teatru polskiego.

Ażeby zaszkodzić spółkom i bankom polskim nakazano nie tylko bezpośrednim urzędnikom, ale także i notarjuszom Polakom oraz ich rodzinom (Angehörige) wystąpić ze spółek i banków polskich. Nie dość na tem, nawet na wolność konstytucyjną nastają. W Poznaniu przesłuchiwano protokolarnie referendarjuszy Polaków, dlaczego nie brali udziału w ostatnich wyborach do Sejmu i parlamentu. Wszyscy musieli się zobowiązać, że na przyszłość będą w nich brali udział.

W rządowej hucie w Gliwicach zakazano robotnikom rozmawiać po polsku. Za każde wykroczenie przeciwko temu rozporządzeniu nałożono 5 mr. kary. Gdyby i kara pieniężna nie poskutkowała, wówczas winowajcy zostaną wydaleni.

Zupełnie wzruszającym jest list, który ogłasza „Gazeta opolska“, pisany przez urzędnika przesiedlonego ze Śląska do prowincji wyłącznie niemieckich, według systemu, jaki od dziesiątka lat panuje.

Oto, co pisze o tem jak mu się w niemieckim raju powodzi:

„W przeszłym tygodniu dostałem zawiadomienie od dyrekcji, abym z polskiego banku wystąpił („Es wird Ihnen zur Pflicht gemacht, aus der polnischen Bank auszutreten“). A ja powiedziałem: Das ist keine „polnische Bank“, sondern „Volksbank“ i dodałem, że jeśli chcą, abym stamtąd wystąpił, to niech mi dadzą 200 marek, które muszę najpierw zapłacić, a potem dopiero mogę wystąpić. Więc nie wiem, co mi na to odpiszą.

Niema pan pojęcia, jak mi tu wszystko obrzydło. Lud jest tu słabego charakteru, a tak nikczemny, że mnie i wogóle nam wszystkim spokoju nie dają. Przechodząc koło naszych okien, wołają lub śpiewają: „Polaken, Polaken“, albo inaczej Na dzieci nie mówią inaczej, jak „Polnische Bauern“ i „Polnische Kaffern“. I to człek musi znosić od tych ciemnych ludzi: choć nikomu nic nie mówi i nie wdaje się, to oni wciąż zaczepiają; już mi dwie szyby strzaskali.

PARYŻ 22 stycznia.

O wypędzenie ks. Delsora. — Najmniejsza większość.

Dzisiejsze posiedzenie Izby, z którego w tej chwili wróciłem, będzie pamiętną nauczką dla rządu francuskiego, jak niebezpiecznie jest igrać z istniejącymi przecież jeszcze we Francji uczuciami narodowemi i patrjotycznemi. Posiedzenie było bardzo niespokojne, nie burzliwe wprawdzie, ale pełne jakiejś nerwowej niepewności, która zwłaszcza po mowie Ribota wprawiła w prawdziwą konsternację wiernych sojuszników rządu. Rząd otrzymał wprawdzie większość pięćdziesięciu głosów, ale jest to najmniejsza większość, jaką w ważnych sprawach w całym jego dotychczasowym rządzeniu udało mu się uzyskać.

Już na godzinę przed rozpoczęciem posiedzenia zapełniły się galerje. Ścisk był ogromny, handlarze biletów na galerje robili świetne interesy. Na galerji pokazywano sobie dwóch dziennikarzy z Alzacji, którzy incognito przybyli na to posiedzenie i siedząc razem z innymi widzami — nie w loży dziennikarskiej — robili skrzętnie stenograficzne notatki. Prezydent ministrów zjawił się na sali na długo przed rozpoczęciem posiedzenia. Nie zbliżał się do nikogo, chodził tylko nerwowo po swojej trybunie, gładząc lewą ręką brodę, a prawą odsłaniając nieestetycznie połę surduta. Ten stary człowiek, z twarzą obrzękłą, z oczyma zawsze jakby dopiero co przetartemi po długim śnie, pochylony trochę na lewo i z temi dwoma gestami, robi naprawdę wrażenie komika z trzeciorzędnego teatru naśladującego dyplomatę. Wcześniej jeszcze od prezydenta ministrów zjawili się na sali posłowie, którzy wnieśli interpelację i nacjonalistyczny deputowany z Lunéville Corrard des Essarts, posłowie Ollivier i Cavaignac, przedstawiciele ligi patrjotycznej i nacjonalistyczni deputowani Grosjean i Ferry de Ludre.

Po otwarciu posiedzenia wstąpił na trybunę dla uzasadnienia interpelacji dep. Corrard des Essarts, przystojny mężczyzna w sile wieku, o wysokiem inteligentnem czole, o bystrem spojrzeniu, a obdarzony donośnym głosem i darem wymowy. Przedstawiwszy dokładnie przebieg całego zdarzenia podniósł, że osoba ks. Delsora powinna być obojętną w tej sprawie, Izba sądzić ma tylko sam postępek rządu. Mówca określił zupełnie krótko rolę ks. Delsora w parlamencie niemieckim. „Gdybyście znali duszę alzacką, z którą my Lotaryńczycy zawsze po bratersku współczujemy — mówił des Essarts — pojęlibyście trudności, jakie mają Alzatczycy od lat trzydziestu, by pogodzić ze sobą obowiązki wręcz sobie przeciwne, by pogodzić rzeczywistość ze wspomnieniem, rzeczywistość i nadzieją. Minister wypędzając ks. Delsora, brutalnie przerwał marzenie i rozjątrzył ranę ledwie się gojącą, rozgoryczył współziomków. Bo Alzatczyków nie powinniśmy stawiać na równi z Niemcami, każdy Alzatczyk ma miejsce w naszych sercach i w naszym domu. Izba powinna znaleźć formułę dla złagodzenia boleści, dla naprawienia błędu i rozbudzenia na nowo otuchy.“

Dep. Ollivier podniósł zastanawiającą sprzeczność w postępowaniu rządu, który spokojnego księdza wydalił, a belgijskiemu socjaliście Vanderveldowi pozwolił we Francji bezkarnie i kilkakrotnie przemawiać nazajutrz po krwawych rozruchach, choć te mowy zawsze zaburzenia wywoływały. Przemawiali jeszcze dwaj inni interpelanci, poczem zabrał głos dla swej obrony Combes, a mowa jego była jedną z najbardziej przewrotnych i obłudnych, w jakich ten stary lis do mistrzowstwa doszedł. Na tej mowie uczyć

SONIA.

PRZEZ

W. Odrowąża.

12 **(Ciąg dalszy).**

IV.

Położenie młodej dziewczyny nie stanowiło tajemnicy dla najbliższego otoczenia; wiedziano, że wyjechała z domu bez wiedzy ojca, unikając zamążpójścia, do którego ją zmuszano wbrew woli. Sonia dowiedziała się wkrótce, że nie posiadając świadectwa z ukończonego gimnazjum, nie może wstąpić jako studentka do żadnego z wyższych zakładów naukowych, przeznaczonych specjalnie dla kobiet i wiadomość ta przyjęła ją smutkiem, gdyż otrzymanie dalszego wykształcenia było gorącem jej pragnieniem. Po naradzie z Aleksym zadecydowano, że obecnie należy postarać się o jakiekolwiek zajęcie, które z jednej strony stanowiłoby źródło jej utrzymania, z drugiej zaś nie zajmowało całego czasu, tak, aby część takowego mogła poświęcić pracy nad samą sobą. Nowi znajomi Soni postanowili wspólnie zająć się wynalezieniem dla niej odpowiedniej pracy. Gorące zajęcie, jakie obudziła swoją osobą, stanowiło nie małą otuchę w jej obecnem położeniu, przypisywała to głównie osobie Aleksego, który w całem otoczeniu cieszył się ogólnem uznaniem.

Odnalezienie odpowiedniego płatnego zajęcia, przy najlepszych chęciach starających się, wymagało pewnego czasu, do pracy zaś nad sobą mogła przystąpić natychmiastowo; Aleksy na tem ostatniem polu był również jej kierownikiem. Uważał za konieczne wyegzaminować ją z tego, co dotąd umie, czemu poddała się z chęcią i bez żenady. Wyszedłszy w ciągu roku szkolnego z ostatniej klasy gimnazjalnej, wykazała pewne braki, bez wypełnienia których, ubieganie się o świadectwo matury byłoby ryzykownem. Niedostatki te jednak w przygotowaniu, zdaniem Aleksego, przy dobrych chęciach i zdolności uczennicy, w ciągu paru miesięcy dadzą się usunąć.

Nie zwlekając, przystąpiła do pracy, a kierownik dopomógł jej w taniem kupnie u antykwarjuszów niezbędnych podręczników. Posiłkując się odpowiednim programem, dnie całe przepędzała nad książką; napotykane trudności, zwłaszcza w zakresie nauk matematycznych, usuwał Aleksy, który codziennie nie mniej godziny czasu poświęcał jej z całą gotowością. W krótkim stosunkowo czasie, zawdzięczając staraniom nowych swoich znajomych, otrzymała dwie korepetycje, przynoszące do trzydziestu rubli miesięcznie, co dało jej możność utrzymania się z tego dochodu, bez dalszego naruszania skromnego kapitaliku, z którego i tak już na koszta drogi i pierwsze tygodnie pobytu w Petersburgu wydała kilkadziesiąt rubli. Rozpoczęła życie ciche, spokojne, poświęcone pracy, całe dnie miała zajęte, zaledwie w święta dłuższe chwile odpoczynku. Aleksy większą część godzin przebywał po za domem, widywali się jednak codziennie; staruszka, u której Sonia zamieszkiwała, okazała się dobrą i dla niej życzliwą; dziewczyna prędko zżyła się z otoczeniem i zaczęła stanowić jakby część składową nowej rodziny. Niekiedy tylko przejmował ją niepokój na myśl o domu i opuszczonej w tak nagły sposób rodzinie; nie dawała o sobie znaku życia z obawy, że gdyby ojciec dowiedział się o miejscu jej pobytu, zażądałby niezawodnie sprowadzenia córki przez policję, jak to dość często praktykuje się w Rosji. —

Stosunek Soni z Aleksym był serdecznym i przyjacielskim; jeśli podczas przykrego pobytu w Pokrowskiem myśl jej czasami błądziła ku niemu, a pamięć odtwarzała jego obraz, to obecnie, mając go codziennie przed oczami, nie wdawała się w marzenia.

Umysł jej, nie pozbawiony wyższego polotu nosił jednak przeważnie cechy realne: pozostając sama z sobą, nie bawiła się wspomnieniami, jeśli zaś niekiedy sięgała w przeszłość, to jedynie w tym celu, aby sądzić zaszłe w niej zdarzenia: w tym wypadku poddawała krytyce przedewszystkiem swoją własną osobę. Myśl jej nie próżnowała nigdy, ale drobiazgi życia codziennego nie grały w niej również żadnej roli; chętnie zajmowała się pytaniami ogólniejszej natury, do których tematy podsuwały jej rozmowy z Aleksym zwłaszcza wygłaszane przez niego zdania i sądy. Częściej jeszcze sięgała w przyszłość, ale i na tym punkcie własne ja usuwała na plan odległy, wystawiając na pierwszy cele i kierunki, których pragnęła zostać wyznawczynią. Pomimo bliskiej pełnoletności, zmysły jej pozostawały jeszcze w uśpieniu i życie czynne, skierowane przeważnie ku pracy umysłowej nietylko opóźniało rozwój fizyczny, ale strzegło czystość jej myśli. Była ładną i zwracała na siebie oczy mężczyzn, ale samowiedza jej w tym wypadku nie grała żadnej roli; nawet ubieranie się pozostawało dla niej jedynie kwestją zamiłowania porządku, bez współdziału chęci przypodobania się. Czy kocha Aleksego, nie mogłaby na to odpowiedzieć z tego tylko powodu, ponieważ nigdy nie zadawała sobie podobnego pytania. Lubiła jego towarzystwo, z niecierpliwością oczekiwała jego nadejścia, powtarzała sobie jego myśli i zdania, komentując lub rozszerzając ich znaczenie, ale o ile oprócz rozumnego przyjaciela grał w tem wszystkiem rolę wobec niej Aleksy jako mężczyzna, nie wiedziała doprawdy.

Na jednym punkcie stosunek Soni z Aleksym pozostawał dla niej niejasnym pomimo zadawanych sobie w tym kierunku pytań. Krańcowość swoich poglądów w kwestjach politycznych i społecznych rozwijał wobec niej z całą bezwzględnością, lecz gdy w Kałudze jeszcze przyznał się dobrowolnie, że należy do stowarzyszenia rewolucyjnego, obecnie niejednokrotne pytania jej w tym kierunku pozostawiał bez odpowiedzi lub dawał jej wymijające.

(Ciąg dalszy nastąpi).

się można było, co znaczy wywracać kota ogonem do góry. Minister powtórzył najpierw wszystkie insynuacje, jakie przeciw wygnanemu księdzu i jego obrońcom podniosła wierna rządowi prasa i starał się dowodzić, że cała ta sprawa jest tylko dobrze inscenowaną komedją, mającą na celu obalenie rządu.

Ks. Delsor nie jest ani Niemcem, ani Francuzem, ani Alzatczykiem tylko katolikiem i pracuje tak, jak jego przyjaciele francuscy, tylko dla Rzymu. Słowa te wywołały ogromną wrzawę na ławach opozycyj, tak, że minister z trudnością tylko mógł znowu przyjść do słowa. Cała mowa w dalszym ciągu była jednym łańcuchem insynuacji; więc najpierw w obronie prefekta z Luneville przypomniał Combes, że tego rodzaju wydalenia praktykuje się od lat 31 i że podpisywali je ministrowie, którzy dziś są przywódcami opozycji. Ribot nawet tak samo wydalił pewnego Alzatczyka i w dekrecie wydalającym opuścił tylko zwyczajną formułkę „niemiecki poddany“, a zastąpił ją frazesem „urodzony w Bisvillien w Niemczech“. Na zakończenie, jako na dowód, że ks. Delsor nie jest francuskim patrjotą, cytował minister ustępy z jego artykułów, w których Loubet nazwany jest nędznikiem, Pelletas łajdakiem, sam zaś Combes zbrodniarzem i prześladowcą chrześcijanizmu. (A czyż tak nie jest?) Każdy z tych epitetów opozycja podkreślała długotrwającymi oklaskami, co wywoływało rzeczywiście nieprzyjemny dla rządu efekt.

Jeden z mówców socjalistycznych próbował bronić rządu, poczem gorąco bardzo przemawiał Ribot. najpierw o obronie własnej, następnie ogólnie, Ribot mówi z gromnym temperamentem, zapala się, czerwienieje, niemal chrypnie i odcina się dowcipnie prezydentowi ministrów, który mu przerywa. Zwłaszcza koniec mowy wywarł ogromne wrażenie. „Rządowi potrzeba aż było insynuacji — mówił Ribot — przeciw ks. Delsorowi i całej partji katolickiej w Alsacji, ażeby się bronić. Ta partja jednak reprezentuje wyłącznie tradycje francuskie w Alzacji, które zresztą powoli słabną. Rząd sprowadza wszystkie, nawet najważniejsze kwestje, do swego zwyczajnego strachu przed klerykalizmem. — Niech się strzeże“.

Pomiędzy tymi co za chwilę, oddadzą głosy powadze ministerjum, jest już wielu, co z niepokojem patrzą w przyszłość kraju, w taki sposób rządzonego. Zostawiam to ich uznaniu, jak pogodzą swe sumienie z głosowaniem, do którego są zmuszeni. Ale wiem, że wielu jest między niemi takich, którzy już jutro nie darują prezydentowi ministrów, że im wydarł ten głos.

Partja rządowa wniosła następnie zwyczajne przejście do porządku dziennego „by nie nadawać zbytniego znaczenia sprawie, która na to nie zasługuje“. Prezydent ministrów widząc, że motywowany porządek dzienny możeby nie przeszedł, oznajmił, że zadowolni się zwyczajnem przejściem do porządku dziennego. Przyjęto je 295 głosami przeciwko 243.

Było to wprawdzie formalne zwycięstwo w istocie jednak rząd nieśmiał postawić wyrażenie kwestji zaufania i ocalił się wykrętem. W każdym razie upokarzające to zjawisko dla Francji, że znajduje się większość w parlamencie która osłania gabinet wypędzający Alzatczyków z francuskiej ziemi. Ale nic dziwnego! wszakże w izbie tej wodzą teraz albo polityczni oszuści, albo międzynarodowi rewulocjoniści i dla jednych i dla drugich, patrjotyzm jest pojęciem niezrozumiałem.

Pragnąłbym zakończyć opisem poważnej demonstrancji, jaka się odbyła przed pomnikiem Strassburskim, na cześć niepodległości Alzacji, i Lotaryngji, ale obawiam się, że listu nie wrzucę na czas i korespondencja ukaże się w dzienniku za późno. Poprzestaję na wzmiance, że olbrzymie tłumy wznosiły okrzyki i śpiewały marsyljankę. Policja rozprószyła manifestantów. Do żadnych zajść nie przyszło. *L. S.*

Korea i nowe porty traktatowe.

Gdy zatarg pomiędzy Rosją a Japonją o Koreę, „kraj wzniosłego spoczynku porannego“ zaostrza się coraz bardziej, oba mocarstwa współzawodniczące z sobą niemało się przyczyniły do otwarcia tego nadzwyczaj bogatego kraju. W rzeczy samej potrzeba było tej bezwzględnej obcej interwencji, aby wygodny rząd i leniwy naród obudzić z dotychczasowego uśpienia Nie wiadomo, jaki los spotka ostatecznie to świeżo utworzone cesarstwo, naród jednak powinszować sobie winien, że wojna z Chinami uwolniła go z pod zależności od tego państwa, a interwencja Rosji i Japonji od własnych jego mandarynów. Dowóz i wywóz podniosły się od wojny 1894 r. na 30 miljonów dolarów, handel rozwija się coraz pomyślniej, i sami Korejczycy zaczynają poświęcać się życiu handlowemu i yrzemysłowemu obezwładnionemu dawniej systemem rabunkowym mandarynów. Od lat kilku łączy stolicę Senl z głównym portem Czemuipo kolej żelazna zbudowana kapitałami Japończyków, druga, Seulu do najdalej na południe położonego portu Fusan, otwierająca najbogatsze prowincje buduje się obecnie, a trzecia, rosyjsko-francutka kolej ma być zbudowana w Seulu na północ przez Ping Jang do Mandżurji, gdzie się połączy z rosyjsko syberyjską siecią kolejową. W głównym porcie Korei, Czemulpo, panuje ożywiony ruch okrętowy i niema dnia, w którymby nie zawinął statek zagraniczny. Japończycy, najwięcej zainteresowani w handlu korejskim, utrzymują zapomocą dwóch linji okrętowych, „Nipon Jusen Kasza“ i „Osaka Szosen Kaisza“ regularną komunikację pomiędzy Kobe, Osaka, Nagasaki przez Fusan do Czemulpo, tak samo Towarzystwo rosyjskie swymi parowcamj, płynącemi z Władywostoku do portów północno-chińskich. W ostatnich czasach i Towarzystwo „Hamburg-Amerika“ ustanowiło linję okrętową pomiędzy Hongkongiem a Tientsinem, którego dwa parowce zawijają dwa razy w miesiącu w Czemulpo.

Dzięki temu Czemulpo w ciągu ubiegłego dziesięciolecia powiększyło się w szybkiem tempie i z brudnej dziury korejskiej zamieniło się w okazałe miasto portowe z szerokiemi, dobrze wybrukowanemi ulicami i nowymi bulwarami portowymi, na których wznoszą się wielkie magazyny urzędu celnego, zarządzanego przez Europejczyków. Na wzgórzu za miastem powstała kolonja cudzoziemców z pięknemi wilami, otoczonemi ogrodami, ulicami dobrze wybrukowanemi i nawet ogrodem publicznym.

Sześć banków, cztery japońskie i dwa angielskie, posiada od lat kilku swoje ajentury w Czemulpo i ludność zagraniczna podwoiła się co najmniej w ubiegłem dziesięcioleciu. W tej liczbie jest 60 Europejczyków i Amerykanów, 1.200 Chińczyków i 4.2000 Japończyków. Ludność korejska, która 1890 liczyła zaledwie kilkaset głów, wynosi obecnie blisko 10.000.

Ten wzrost Czemulpo przekonywa najlepiej o pomyślnym rozwoju kraju i idzie ręka w rękę ze wzrostem drugiego portu, Fusan. W tym porcie główną rolę odgrywają Japończycy. Wśród cudzoziemców, osiedlonych w Fusan, jest 7.000 Japończyków, a tylko 22 Europejczyków, zatrudnionych wyłącznie prawie w urzędzie celnym lub misjonarzy, wreszcie około 100 Chińczyków. I w trzecim porcie, otwartym dla cudzoziemców, w Wensan, na wybrzeżu wschodniem, handel nie spoczywa w ręku Europejczyków, lecz Japończyków i Chińczyków, którzy tutaj rozporządzają mniej więcej równemi siłami. Ani w Wensan, położonym tak blisko posiadłości rosyjskich i utrzymującym rosyjską komunikację okrętową z Władywostokiem, ani w którymkolwiek innym porcie korejskim, z wyjątkiem Mazampo, niema konsulatu rosyjskiego. Japończycy mają natomiast konsulaty we wszystkich prawie portach i wyzyskują je zręcznie na swoje cele.

Mazampo należy do sześciu portów, które otwarto w r. 1897 dla handlu zagranicznego. To miasto jest położone w pobliżu Fusanu i posiada zwłaszcza dla Rosji poważne znaczenie, stanowi bowiem dzięki wybornemu swemu i bezpiecznemu portowi, silny punkt oparcia przeciwko japońskiemu Fusanowi. Najbliżej w kierunku północnym położone, otwarte również 1897 r. miasto portowe Mokpo, było w owym roku wioską korejską, złożoną z pewnej liczby chat, pokrytych słomą. Już w półtora roku później powstało tam nowe miasto, zamieszkane przez

„KOBIETA BEZ ZNACZENIA“.

Sztuka Oskara Wilde w 4-ech aktach.

I. Poeta, krytyk, filozof, esteta, przez jakiś czas arbiter elegantiarum Londynu, — przyjmowany w najbardziej zamkniętych klubach i towarzystwach, potem bohater skandalicznego procesu, wreszcie więzień krótko ostrzyżony, w szarej odzieży, plotący koszyki razem z pospolitymi zbrodniarzami: Oskar Wilde był zawsze indywidualnością oryginalną i ciekawą. W swoim czasie bardzo głośny w Anglji, stosunkowo dość późno przedostał się na kontynent; u nas od niedawna dopiero dzieła jego zaczynają tłómaczyć. Oprócz „Salome“ i kilku poezyj prozą, mało znamy Wildego, a „Kobieta bez znaczenia“ po raz pierwszy wprowadzona została na scenę polską.

Sztuka ta posiada, jako dzieło prawdziwego artysty trwałą i zamkniętą w sobie wartość i dlatego bez względu na temat, jaki porusza, bez względu na chwilowo będące w obiegu takie lub inne estetyczne prądy, stanowić zawsze będzie cenny nabytek dla każdego z myślą prowadzonego repertoaru. Pod względem scenicznym zbudowana bez zarzutu pewną ręką, która ani jednego rysu nie rzuci na próżno, ani jednego tonu nie wydobędzie fałszywie, przechodzi bez wysiłku od lekkiego nastroju, najbłyskotliwszej, najostrzejszym dowcipem zaprawnej ironji, do wysokiego napięcia dramatycznego.

Mimo, że sztuka osnuta jest na tle zużytym, na temat starej jak świat historji, niema w niej przecie ani śladu pospolitości, nic coby trąciło mdłym sentymentalizmem, niema też w niej żadnej dążności do apoteozowania lub uniewinniania tego, co społeczeństwo uznało za występek— ani też do karcenia lub moralizowania, tych co występku tego byli przyczyną — jest po prostu konflikt dwóch światów moralnych, dwóch odmiennych gatunków dusz ludzkich, dochodzących do zupełnie odmiennego sposobu pojmowania życia.

Bohaterka sztuki, żyjąca w cichem angielskiem prowincjonalnem miasteczku pod przybranem nazwiskiem pani Arbuthnot, pokochała była w dniach pierwszej młodości świetnego młodzieńca z wyższego towarzystwa Jerzego Harford, pokochała go aż do zapomnienia i poszła za nim, opuściwszy dom rodzinny, pozwalając się łudzić obietnicami małżeństwa.

Gdy jednak później została matką, a człowiek, któremu zaufała, nie okazywał najmniejszej gotowości do spełnienia poczynionych jej przyrzeczeń, złamana i rozczarowana, ale uleczona z miłości, uciekła wraz z dzieckiem, a zagrzebawszy się w odległym prowincjonalnym zakątku, oddała się wyłącznie staraniom o syna i pełnieniu miłosiernych uczynków. — Ten grzech młodości, rzucający cień na całe jej życie, nie był jednak największem nieszczęściem pani Arbuthnot, w samej już jej naturze tkwiło inne, o wiele cięższe. Oto urodziła się purytanką, t. j. istotą o duszy gorącej i namiętnej, przynoszącą już z sobą na świat konieczność traktowania życia na serjo, nieszczęśliwą skłonność przykładania wyższej i głębszej miary do własnych i cudzych uczuć.

Tego rodzaju natury skazane są już same przez się na tem dotkliwsze odczucie ciosów, jakie zadaje im życie za pośrednictwem zwykle najdroższych im istot, tem mniej zdolne są przenieść z rezygnacją poniżenie i hańbę, chociażby je w nie własna wina wtrąciła.

To też i życie pani Arbuthnot zatrutem już jest na zawsze, a pamięć przeszłości ścigać ją musi nieustannie, mimo, że z całą usilnością zatrzeć ją i odkupić usiłuje.

W chwili rozpoczęcia sztuki 20 już lat upłynęło od powyższych wypadków. W domu lady Hunstanton wśród zebranego tam na letni wypoczynek towarzystwa ukazuje się dawny kochanek pani Arbuthnot, niegdyś Jerzy Harford, obecnie lord Illingworth, gdyż odziedziczywszy majorat, zmienił i nazwisko rodowe. Lord Illingworth, będący bohaterem sezonu, lwem salonowym, ulubieńcem kobiet, jest przytem niesłychanie moderne. Potrafił wchłonąć najczystszą essencję unoszących się w powietrzu prądów, umiał sobie stworzyć wygodną i estetyczną filozofję życia i użycia.

W towarzystwie podobnych sobie kobiet i ustępujących mu z drogi mężczyzn, błyszczy dowcipem, olśniewa paradoksalną wymową, zasypuje krzyżowym ogniem błyskotliwych dwuznaczników, ubiegające się o jego względy damy.

O purytanizmie niema tu mowy, wszelkie szczere uczucia uznane zostały za przesadę, idee dotyczące szerszego ogółu za nudną komedję. Namiętność „la grande passion“ to jedyna siła rządząca światem, jedyna racja bytu dla tych, co posiedli prawdziwą filozofję życia.

Nie domyśla się jednak świetny lord, że skromny urzędnik bankowy, młody Gerald Arbuthnot, podejmowany wraz z nim w gościnnym domu lady Hunstanton, jest synem jego i owej kobiety, o której już prawie zapomniał tak dalece, że zapytany o nią, nazwał ją bez namysłu kobietą bez znaczenia.

Gerald nie wie również, jak bliskie węzły pokrewieństwa łączą go z lordem Ilingworth, jednak głos krwi ciągnie ich ku sobie i łączy wzajemną sympatją. Przytem lord Illingworth odczuwać już zaczyna nieokreśloną pustkę i żal za uchodzącą młodością. „Dawniej“, powiada, „jako Jerzy Harford miałem wszystko czego pragnąłem, dziś posiadam tylko to, czego pragną inni ludzie a to niewesołe“. W tem poczuciu osamotnienia budzi się w nim coraz żywsze pragnienie zatrzymania przy sobie chłopaka, który mu tak do serca przypadł, a który naiwnym swym zachwytem dla błyszczących jego zalet, jest mu jakby pochlebnem odźwierciedleniem i przedłużeniem przemijającej już młodości. Proponuje mu więc posadę sekretarza u siebie, co jest tak olśniewająco świetną karjerą dla młodego nieznanego urzędnika, iż budzi to ogólny podziw i zachwyt wszystkich obecnych, a przedewszystkiem samego Geralda. Chodzi tylko o przyzwolenie jego matki, która wezwana uprzejmym bilecikiem, przybywa dla poznania niespodziewanego protektora swego syna.

(Dokończenie nastąpi.)

1.5000 Japończyków i dość znaczną liczbę bogatych kupców chińskich. Okolica Mokpo jest piękna i zdrowa, a jednocześnie i rajem dla miłośników polowania.

Podług sprawozdań konsulatu angielskiego, roi się tam od dzików, lampartów, a nawet tygrysów, których ofiarą padają często bardzo psy i świnie, a niekiedy nawet ludzie. Jedynymi białymi w Mokpo są: inspektor urzędu celnego i trzech misjonarzy. Handel spoczywa w ręku Chińczyków i Japończyków, izba handlowa jednak, banki, policja, poczta, szkoła, szpital i t. p. są wyłącznie japońskie. Podobne stósunki panują i w jednocześnie z Mokpo otwartym Cninnampo, z tą tylko różnicą, że port ten zdobędzie sobie prawdopodobnie większe znaczenie.

Jest on położony na północnem wybrzeżu zatoki Ta-Tung, wrzynającej się głęboko w ląd, w odległości mniej więcej 20 mil angielskich od otwartego morza, na południowo-zachodnim krańcu wielkiej i bogatej prowincji Ping-Jang. Stolica jej, nosząca tę samą nazwę, liczy 40.000 mieszkańców i jest trzeciem co do wielkości miastem Korei. Na północ od Ping-Jangu położone są bogate amerykańskie i angielskie kopalnie złota. W Ping Jangu, mieście malowniczem, otoczonem wysokimi murami, niema kupców europejskich i handel spoczywa wyłącznie w ręku Chińczyków i Japończyków. Ludność białą reprezentuje kilkunastu misjonarzy amerykańskich z żonami.

W r. 1899 otwarto dwa ostatnie porty, Kunsan na wybrzeżu zachodniem i Song-Czin na wybrzeżu wschodniem. I te dwa porty Japończycy opanowali prawie całkiem. Kunsan leży nad ujściem wielkiej rzeki Jong-Daug, która na wiele mil stanowi granicę pomiędzy żyznemi prowincjami Czulą i Czung-Czeng; Song-Czin położony jest w odległości około 120 mil od Wensann w prowincji Hamkjang, na głównym trakcie do Seulu nad rosyjsko-korejską rzeką pograniczną Tumen.

Niezależnie od tych portów, stojących otworem dla wszystkich cudzoziemców, Rosja zdobyła sobie prawo, w trzech punktach: Szinpo Czo, Sem Do i Oisan zakładać stacje do połowu wielorybów. Po za tem liczba Rosjan jest z natury rzeczy w porównaniu z wielu tysiącami Japończyków bardzo nieznaczna. Japończykom też przedewszystkiem zawdzięcza Seul swój rozwój, chociaż nienawidzą ich z głębi serca Korejczycy.

Kto zwiedzał Seul przed wojną chińsko-japońską, ten nie łatwo się połapie z dzisiejszym wzrostem tego miasta. A Seul jest odzwierciedleniem całego kraju. Te same bowiem nędzne, opłakane, niemożliwe stosunki, co w Seulu, panowały w całym kraju. W żadnem chyba większem mieście na kuli ziemskiej nie było tyle brudu i śmieci, tak lichych ulic i nędznych domostw, jak w stolicy korejskiej. Urzędy państwowe znajdowały się wyłącznie w rękach niesumiennych gnębicieli, uniemożliwiających wszelki postęp, wszelkie wyzyskiwanie przyrodzonych bogactw kraju, zwłaszcza mineralnych. Kilka wielkich rodzin, przedewszystkiem rodzina Min, rządziła zamiast zabobonnego i lękliwego króla, a lud pogrążony w ciemnocie, marniał w nędzy i niewoli.

Pod wpływem jednak rosyjsko-japońskim Seul zamienił się szybko z najbrudniejszego w jedno z najczystszych i najlepiej uporządkowanych wielkich miast Dalekiego Wschodu. Wskutek kontroli nad urzędnikami korejskimi i poddania finansów administracji europejskiej, ustał ucisk, gniotący naród, wyposażony w rozmaite zalety i zdolny bardzo i dwa te mocarstwa wykonały tutaj dzieło kultury, na które spoglądać mogą z dumą uprawnioną.

ZE SWIATA.

Ks. Monaco zbroi się. — Walka kobiet. — Międzynarodowy kongres armji zbawienia.

Ks. Monaco zbroi się! Od roku 1860 „armja“ państwa Monaco składała się z dziesięciu ludzi, stanowiących gwardję honorową księcia. Otóż od 1-go lipca to kadry zostaną rozpuszczone, a ich miejsce zajmie 80 żandarmów. Książę Albert chciał przeprowadzić tę reformę w cichości i tajemnicy, ale doszło to do wiadomości haagkiej „Nieuwe gazet“; zatrwożona o pokój powszechny, uderzyła na alarm. Zdaje się jednak, że ta reforma nie zachwieje równowagi politycznej w Europie, ani na dalekim Wschodzie.

* * *

Walka kobiet. W weneckiej fabryce rządowej papierosów zastrejkowała większość robotnic tamtejszych, około 80 jednak postanowiło wytrwać w pracy. Z tego powodu powstała w poniedziałek wieczorem między strejkującemi a ich przeciwniczkami walka zażarta najpierw na wązkiej ulicy przed fabryką, a następnie na placu przed dworcem kolejowym. Plac ten graniczny z Kanałem wielkim, strejkujące więc robotnice starały się powrzucać przeciwniczki swoje do wody. Tym ostatnim wszakże pośpieszyli z pomocą gondoljerowie i służba kolejowa. Wspólnym ich usiłowaniom udało się nareszcie zapędzić strejkujące do poczekalni kolejowej, gdzie je zamknięto, dopóki nie rozeszły się ich przeciwniczki. Na opustoszałym placu walki nie było widać co prawda „gruzów i trupów“, widniały natomiast liczne pęki włosów, powyrywanych z zacietrzewionych główek w zapale walki.

* * *

Międzynarodowy kongres Armji zbawienia. W ciągu lata r. 1904 odbyć się ma w Londynie kongres międzynarodowy Armji zbawienia. Komitet ustanowiony przez gen. Wiljama Bootha, rozpoczął już wielkie przygotowania. Na zgromadzenie to spodziewane jest przybycie 100,000 żołnierzy i 6.000 oficerów wszelkich stopni Armji zbawienia ze wszystkich stron świata. Posiedzenia odbywać się będą w pałacu Krzyształowym. Komitet wydzierżawił też na czas kongresu kilka teatrów, w których grane będą jedynie sztuki mające związek z celami Armji.

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Polikarpa biskupa męczennika i Pauli wdowy; we środę Jana Chryzostoma biskupa wyznawcy doktora kościoła.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 26, zachód przypada o godz. 4 minut 18, długość dnia godzin 8 minut 52

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Tarnów 24 stycznia. (Rocznica styczniowa. — Koniec strejku. — Bal kostjumowy i maskarada. — Notatki epidemiologiczne).

Pamięć ostatniej naszej walki orężnej czci Tarnów z wielkiem przejęciem W dniu dzisiejszym urządziło Towarzystwo gimnastyczne „Sokoł“ uroczysty wieczór z zastosowaniem do chwili słowem wstępnem profesora Chrostka, produkcjami chóru i orkiestry sokolej i jednoaktówką E. Libańskiego p. t. „W katedrze“,

W stowarzyszeniu „Praca“ odbył się popołudniowy odczyt na temat: „Powstanie styczniowe“.

Stowarzyszenie „Ojczyzna“ urządziło dzisiaj wieczorek patrjotyczny ku uczczeniu czterdziestej pierwszej rocznicy powstania styczniowego. Na wieczorku prócz stosownego zagajenia. śpiewu i deklamacji, odegrało Kółko amatorskie stow. młodzieży rękodzielniczej „Ojczyzna“ dramat A. Urbańskiego w jednym akcie p. t. „Na poddaszu“.

Stowarzyszenie „Gwiazda“ urządzi we wtorek dnia 26 bież miesiąca żałobne nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów za dusze poległych w powstaniu styczniowem.

* Przez cały tydzień trapił nas strejk piekarzy, Nareszcie przyszło do zgody i strejk skończył się szczęśliwie, pozostawiając konsumentom białego i czarnego pieczywa miłą pamiątkę: podrożenie bułek i chleba!

W piekarniach tak zwanego białego pieczywa ustanowiono na podstawie porozumienia płace 15, 20 i 24 koron tygodniowo, zależnie od kategorji robotników.

W piekarniach t. zw. czarnego pieczywa uzyskali robotnicy podwyższenie, wynoszące 2 K tygodniowo oraz codziennie 1 kilogram chleba.

Dla wszystkich unormowano czas pracy na 12 godzin na dobę, z niedzielnym odpoczynkiem, trwającym od godziny 10 rano do 10 wieczór.

Majstrowie długo opierali się, nie chcąc zgodzić się na powyższe warunki, widząc wreszcie, że upór czeladzi piekarskiej nie słabnie, zgodzili się... i podwyższyli natychmiast ceny bułek i chleba, osładzając publiczności tę pigułkę gładkim frazesem na temat hygieny.

I tak na majstrach się mleło, a na nas się skrupi! Znający się na rzeczy powiadają, że teraz piekarze będą mieli jeszcze większe niż poprzednio zarobki.

Gdyby to tak mogli konsumenci chleba zastrejkować!

* Bal kostjumowy odbędzie się w Tarnowie dnia 6 lutego, z którego dochód przeznaczono na dwa bardzo sympatyczne cele: na powiększenie funduszów budowy kaplicy szkolnej obok szkoły wydziałowej żeńskiej, oraz na fundusz szkoły dla analfabetów.

Obydwa cele godne poparcia.

* Dnia 13 lutego, a więc w pechowaty dzień, zamierza „Sokół“ urządzić maskaradę, a chcąc przełamać fatalizm osławionej trzynastki, wysila całą pomysłowość, aby na maskaradzie nie brak było i wielu i pięknych i dowcipnych masek. Wyznaczono też już między innemi dwie przynęty w postaci dwóch nagród, każda wartości 30 koron; jedną otrzyma maska najpiękniejsza, a drugą maska najdowcipniej przybrana.

Za dawnych lat Tarnów lubował się w tego rodzaju zabawach, ale w czasach obecnych prócz maskarad „purimowych“ nie stroił się nikt w maskę, a raczej wszyscy maskują się tak wyśmienicie, iż stosunkowo niezbyt często przytrafia się „zdemaskowanie!“

* Według wykazu fizyka powiatowego dra Dzikowskiego, powiat tarnowski cieszy się ładną litanją chorób. I tak: tyfus panuje stale w Tarnowie, Mikołajowicach, Janowicach, Woli Rzędzińskiej i Lisiej Górze, a sporadycznie w Porębie Radlnej. Płonica panuje w Tarnowie i Łęgu ad Partyń, a świerzb rozgościł się w Mukowej.

KRAKOW, 26 stycznia.

Mgła bardzo gęsta zakryła nad ranem całe miasto, tak, że na sto kroków płomienie światła gazowego zupełnie znikały. Powietrze przytem spokojne przy dwóch stopniach zimna.

VII Konferencja historyczna odbędzie się dziś we wtorek 26 b. m. Referent doc. dr Stan. Kutrzeba mówić będzie o poglądach na ustrój polski w przeszłości.

Charakterystyka szkół historji prawa, dzisiejszy stan polskiej nauki, jej stosunek wobec teorji zagranicznych wypełnią treść zagajenia.

VIII i ostatnia konferencja historyczna odbędzie się we czwartek dnia 28 b. m.

Konferencję tę poświęconą stosunkowi nauk społecznych do badań nad historją, zagai doc. dr Stanisław Grabski, a udział w niej przyrzekli lwowscy badacze doc. dr Szelągowski i dr Zygmunt Gargas.

Wydział Towarzystwa „Schronienie dla chorych nauczycielek w Zakopanem“ składa niniejszem serdeczne podziękowanie szanownym gościom w sanatorjum dra Dłuskiego za 48 k. 20 h. złożonych na rzecz tegoż Towarzystwa. Przew. M. Sztembar howa.

W Kole artystyczno-literackim odbędzie się we środę 27 b m. odczyt prof. dra Straszewskiego „Leonardo da Vinci jako filozof“, a następnie wspólna wieczerza Początek punktualnie o 7 i pół wieczór

Z karnawału. Protektorat balu majstrów krawieckich przyjęła hr. Stanisławowa Tarnowska nie Potocka, jak mylnie wydrukowano w numerze z 24 stycznia.

Piknik panieński urządzony staraniem Grona Panien, odbędzie się w niedzielę 31 b. m. w sali hotelu „Bristol“ (Pałac Spiski).

Do zakładu obłąkanych w Kulparkowie odstawiono w tych dniach — na podstawie zgodnego orzeczenia lekarzy — umysłowo chorego Mieczysława Krajewskiego, młodzieńca znanego w Krakowie pod nazwiskiem Mierzejewski. Ostatnimi czasy pozostawał on pod obserwacją lekarską w więzieniu śledczym z powodu ciągłych pogróżek, skierowanych przeciw jednemu z tutejszych urzędników i jego żonie. Obłęd Krajewskiego jest na tle erotycznem.

Kamilla Landi której koncert odbędzie się w piątek 29 stycznia — przynosi interesujący program estradowy składający się z pieśni Brahmsa, Ryszarda Straussa Janellego, Lully'ego i t. d.

Bilety na koncert nabywać można u kursora Towarzystwa muzycznego przy placu Szczepańskim codziennie od godziny 12-tej i od 5—6 po południu.

Podwyższenie cen biletów kolejowych. — Z dniem 1 marca 1904 zostają podwyższone ceny pojedynczych jazd na prowadzonej w zarządzie państwa kolei żelaznej Chabówka Zakopane. Równocześnie zaprowadza się dla ruchu osobowego pomiędzy stacjami wspomnianej kolei bilety powrotne z dwudniową ważnością. Bliższe szczegóły zawierają tabele cen jazd, wywieszone na stacjach.

Powyższe dziwne rozporządzenie zarządu kolejowego omawiamy w dzisiejszym numerze.

Dwa zamachy samobójcze Ubiegłej nocy zgłosił się na stację ratunkową były funkcjonarjusz pocztowy Józef K. oświadczając, że wypił pewną dozę roztworu zapałek fosforowych, w zamiarze odebrania sobie życia, nie chce jednak w tej chwili umierać Udzielono mu natychmiast ratunku i przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Tejże samej nocy przyprowadzono na stację ratunkową młodą kobietę nieznanego nazwiska, która również w zamiarze samobójczym połknęła kilka kawałków szkła.

Chorej polecono, aby natychmiast udała się do szpitala św. Łazarza.

Rabuś. W ulicy Wolskiej od pewnego czasu, korzystając z braku posterunku policyjnego, jakiś drab

dużego wzrostu, z podwiązanem okiem napada na kobiety i dziewczęta. Niedawno w dzień obiły obrabował wiejską kobietę i dziewczynkę, idącą ze szkoły. Drab ten po dokonaniu rabunku zdejmuje obwiązanie z oka dla zmylenia tożsamości.

W dorożce, która odwoziła w ubiegłą niedzielę rano o wpół do 5-tej, z balu akademickiego 3 osoby na ul. Czarneckiego nr 123, została srebrna papierośnica z monogramem złotym K. P. i koroną szlachecką. Znalazca zechce oddać ją pod wyżej wskazanym adresem (I-wsze piętro) gdzie otrzyma stosowne wynagrodzenie.

NEKROLOGJA.

Ś. p. Mieczysław Dołęga Szczepański c. k. podkomorzy, radca namiestnictwa i były starosta w Tarnowie, właściciel dóbr Ryglice, zmarł w Ryglicach, przeżywszy lat 70.

Na powodzian. Dnia 23 b. m. wpłynęły na ręce skarbnika komitetu następujące składki na powodzian:

Prezydentowi m. Krakowa		K. 3164·52
Wydz. Rady p.	w Krakowie	3000 —
„ „	w Białej	600·—
„ „	w Bochni	600 —
„ „	w Brzesku	600 —
„ „	w Chrzanowie	600·—
„ „	w Dąbrowej	500 —
„ „	w Limanowej	500 —
„ „	w Myślenicach	500 —
„ „	w N. Sączu	500 —
„ „	w Nowym Targu	250 —
„ „	w Tarnowie	200·—
„ „	w Wadowicach	600 —
„ „	w Wieliczce:	
dla Wieliczki		650 —
dla Podgórza		650·—
dla Żywca		250·—
	Razem	13164 52 kor.

Ogółem k. 51.229·79
Rozdano „ 51 026·08

Pozostaje w Banku krajowym 203·71 K.

Dalsze składki przyjmuje skarbnik komitetu dyrektor M. Sędzimir w Banku kraj. w Krakowie

Składki na Wawel. Dnia 28 grudnia 1903 r. odbyło się w domu p. Ulanowskiej rozbicie puszek składkowych na odnowienie Zamku królewskiego na Wawelu.

Ogólna suma składki obecnej wynosi 170 k. 27 h., która złożona została do Kasy oszcz. miasta Krakowa na ks. nr 155.456.

Całość zaś dotąd uzbieranej sumy, wynosi razem z obrachowanemi procentami 122.103 k. i 59 h.

Z powyższej sumy wręczono ks. kardynałowi na odnowienie Katedry na Wawelu 19.258 k. i 08 h., pozostaje zatem 102.845 k. i 51 h. na odnowienie Zamku królewskiego na Wawelu, jak tylko ten z wojska opróżniony zostanie i Zamek na Muzeum narodowe odnawiać się będzie.

Następne rozbicie puszek odbędzie się w domu p. Ulanowskiej, ul. Garncarska l. 15, dn. 28 stycznia b. r., między godz. 4 a 8 po południu.

Uprasza się wszystkie osoby posiadające puszki, aby takowe przynieść lub nadesłać raczyły, chociażby w nich jak najmniejsza znajdowała się kwota.

Repertuar teatru miejskiego.

We wtorek 26 stycznia: „Zmartwychwstanie“, sztuka w 5 akt. hr. L. Tołstoja i H. Bataille. (Ceny zniżono do połowy.

We środę 27 stycznia: „Wesele Figara“, kom. w 5 a. Beaumarchais'go. (Przedstawienie popularne).

We czwartek 29 stycznia: „Kobieta bez znaczenia“, sztuka w 4 akt Oskara Wilda.

W sobotę 30 stycznia: „Syn nadnaturalny“, kret. w 8 akt. Gresseta Dancanil'a. (Nowość).

W niedzielę 31 stycznia o godzinie 3 po południu: „Kopciuszek“, widow. fant. z muzyką, śpiewami i tańcami w 8 obr. (Ceny zwykłe).

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: „Syn nadnaturalny“, krot. w 3 akt. Gresseta Dancanil'a. (Po raz drugi).

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W dni powszednie o 7, w dni świąteczne o 6 wieczór).

Zapowiedziane na d. 25 i 26 stycznia (poniedziałek i wtorek) wykłady prof. Rogóyskiego nie odbędą się.

We środę d. 27, we czwartek 28, w piątek 29 i w sobotę 30 stycznia: Dr Stanisław Kętrzyński: „Powstanie i upadek państwa Bolesława Chrobrego“ (w szkole wydz. im. św. Scholastyki, II p.).

W niedzielę 31 stycznia: Dr Wacław Tokarz: Tło historyczne w „Kordjanie“ Słowackiego (w auli I-ej szkoły realnej przy ul. Studenckiej, II p.

Socjalistyczne bałamuctwa.

P. Daszyński jest w kłopotliwem położeniu. Lekkomyślnie zarządzony strejk w fabryce Jarry zagraża jego popularności. Broniąc strejku wie, że broni sprawy niedobrej, co go może niebardzo obchodzić, ale w dodatku musi bronić sprawy przegranej, co go silnie rozdrażnia. Temu rozdrażnieniu przypisać należy jego wystąpienie na tak zwanem zgromadzeniu robotniczem urządzonem w niedzielę. Zajmował się tam p. Daszyński „Głosem Narodu“, pozwalając sobie na insynuacje i oszczerstwa, które pomijamy, bo należą one do stałego arsenału socjalistów, a tak są zużyte, że nikt do nich wagi nie przywiązuje. Ale p. Daszyński miał wytłomaczyć powody zmowy. Napróżno jednak szukaliśmy w sprawozdaniu „Naprzodu“ zapowiedzianych wyjaśnień. Dowiedzieliśmy się tylko, że niektórzy podmajstrowie byli niegrzeczni dla robotników. Jeżeli to jest prawda, postępowali bardzo źle i p. Jarra powinien był ich do porządku przyprowadzić, czy to jednak wystarcza do usprawiedliwienia bezrobocia, które pozbawia chleba kilkadziesiąt robotniczych rodzin i mogłoby w danym razie zachwiać bytem jednej z tak nielicznych u nas dobrze prowadzonej i prosperującej fabryki?

Gdyby zaszły wypadki wyzysku, gdyby robotnicy żalili się na zbyt małą płacę, lub zbyt długi dzień roboczy, pierwsi poparlibyśmy ich żądania. Ale robotnicy nie podnoszą żadnych zarzutów w tej mierze. Ale podburzano ich i zbałamucono; — powtarzamy, agitaeję prowadzili żydzi, którzy usunęli się dopiero wtedy, gdy się spostrzegli, że robotnicy niechętnie już ich słuchają. Na niedzielnem zgromadzeniu występowali już chrześcijańscy agitatorzy; — ale to doli robotników nie polepszy. A któż wogóle cieszy się z tej całej zbytecznej zmowy? Oczywiście żydowsko-niemieccy konkurenci krakowskiej fabryki. O tem dobrze wie p. Daszyński i dlatego tak niepewnie przemawiał w niedzielę...

Z drugiej strony sądzimy, że p. Jarra nie powinien robotnikom zanadto brać za złe, że się dali uwieść niesumiennej agitacji — ale wyciągnąć rękę do zgody i dać im ponowuie pracę, gdy się o nią zgłoszą.

Kącik humorystyczny.

Na polowaniu.

Hrabia (do obławnika): — Bardzo mi przykro, że cię postrzeliłem.

Obławnik: — Nic nie szkodzi, panie hrabio, i tak miałem w tych dniach być u doktora.

Subtelny znawca.

— Więc przepłynąłeś pan przez kanał La Manche dwanaście razy! Musisz znać dobrze tę drogę?

— Ba, ja nawet bałwany, które spotkałem — poznaję!

O kobietach.

— Wszystkie kobiety — zauważył filozof po obiedzie — podobne są do siebie pod jednym względem.

— Pod jakim? — spytał sąsiad ciekawy.

— Każda jest inną.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Na konkurs dramatyczny** Wydziału krajowego przysłano następujące utwory:

„Po pochyłych drogach“, dramat w 4 aktach, godło: „Pobłażliwy“.

„Na roztajnych drogach“, dramat współczesny w 5 aktach, godło: „Życie — kolebką śmierci“.

„Uczestnik powstania 1863“, sztuka w 4 aktach, godło: „Vestigia me terrent“.

„Przygody nowożeńców“, kom. w 4 aktach, godło: „Palatyn“.

„Dla honoru“, dram. w 3 aktach, godło: „Milton, Raj utracony“.

„Patrjoci“, kom. współczesna w 5 akt., godło: „Kochajmy się“.

„Duch ruin“, dram. ze śpiewami w 5 aktach na tle powstania styczniowego, godło: „Pierwiosnek“.

„Dobroczyńca“, sztuka w 4 aktach, godło: „Z cnoty czynią namiętność i los złowrogi“.

„W niewoli idei“, dr. w 5 akt., godło: „Z cnoty czynią namiętność“.

„Na orlej perci“, dramat w 3 aktach, godło: cytat z Pindara.

„Ojcze nasz“, dram. w 5 aktach, godło: „Idem omnibus principium exitusque“.

„Zemsta“, sztuka w 3 aktach, godło: „Nie Fredro“.

„Jeden z wielu“, dramat w 3 aktach, godło: †††.

„Piec“, dramat w 3 aktach, godło: „Czcij ojca“.

„Moloch“, w 4, względnie 5 epizodach z życia, godło: „W trójkącie dwa koła mimośrodkowe“.

„Evviva l'arte“, smutna komedja w 4 aktach, godło: „Z małpyś powstał, w proch się obrócisz“ Filister-Darwin.

„Król Miczko II“, dramat w 5 aktach, godło: „Mortuos plango“.

„Ofiary“, sztuka ludowa, dramat w 3 aktach a w 5 odsłonach, godło: „Emge“.

„Pieśń przerwana“, dramat w 3 aktach, godło: „Errare humanum est“.

„Pęta“, komedja w 3 aktach, godło: „Wojna“.

„Czarowne ziele“, poemat dram. w 5 obrazach, godło: „Krynica“.

„Szpieg“, dram. historyczny w 6 obrazach, godło: „In te Domine speravi“.

„Dwie żony“, dram. w 4 aktach a w 5 odsłonach na tle stosunków z r. 1863, godło: „Ja tobie“.

„Wstręt“, sztuka w 3 aktach, godło „Nemo“.

„Powrotna fala“, sztuka współczesna w 3 aktach, godło: „Z pornbstwem — precz“.

„Kukułki“, dram. w 4 aktach, godło: „Jaka rodzina, takie społeczeństwo i naród“.

„Na ołtarzu sztuki“, szkic dramatyczny w 8 obrazach, godło: „Poryw“.

„Na ofiarnym stosie“ dramat w 3 aktach. godło: „I ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu“.

„Stan wyjątkowy“, dramat ludowy w 4 aktach, godło: „Rękę karaj nie ślepy miecz“.

„W godzinie czynu“, sztuka w 4 aktach, godło: „Gdyby choć jedna pierś była zrobiona nie podług wzoru krawca..“

„Równe prawa“, komedja w 3 aktach, godło: audiatur et altera pars et fiat.. reactio.

„Credo“ dramat w 3 aktach, godło: „To be or not to be“.

„Pan Filip i Jagusia“, dram. w aktach pod nazwiskiem: Stanisław Szulc w Poznaniu.

„Komedja życia“. sztuka w 4 aktach, godło: „Elpeka“.

„Janek, kom. ze śpiewkami (obrazek wiejski) w 3 aktach, godło: „Elpeka“.

„Ofiary“, dramat w 3 aktach, bez godła.

„Przed świtem“, dram. w 5 aktach, pod pseudonimem: M. Kałuszczyński:

„Duch gór, dram. w 5 aktach, godło: „Ty wiesz, co przymus, a nie wiesz — co wola“.

„Duch gór“, dram. w 5 aktach, godło: „ad astra.“

„Powtórne małżeństwo“, sztuka w 3ch aktach, godło: „Quot homines, tot sententiore“,

„Madej zbój“, baśń dram. w 4 aktach, pod znakiem: XII.

„Konkurs“, komedja w 4 aktach, godło: „....śmiech mię bierze“.

„Nie igraj z sercem“, dramat ludowy w 4 aktach, godło: „Biały Dunajec“.

„W zaprzęgu“, sztuka w 4 aktach, bez godła.

„Fermenty“, sztuka w 3 aktach, godło: „Idźcie i czyńcie“.

„Wychowanka“, dram. w 5 aktach (6-iu odsłonach), godło: „Fiat iustitia“.

„Bagienko“ kom. w 3 aktach, bez godła.

„Los“, sztuka w 4 aktach, godło: „Viribus unitis“.

„Okup“, dram. w 4 aktach, godło: „Wiek szesnasty“. „Viribus unitis“.

„Rozbitki“, dram. w 5-ciu aktach, godło: „Walcz z rozumem i sercem“.

„Z pamiątek“ p. Seweryna Soplicy, godło: „Odrowąż“.

„Poeci“, sylwetki współczesnych ludzi i chwil 4 akty, godło: „A kto nie jest serca bratem, ten nie pozna ze słów duszy“.

„W Mroku“, sztuka fantastyczna w 5-ciu aktach, godło: „Non omnis moriar“.

„Niemocni“, tragikom., 4 akty, godło: „...Salve bracie!.. Błaznów coraz więcej macie“.

„Pan Filko“, czyli cham w surducie„. szt. lud. ze śpiewami i tańcami w 3 aktach (4 odsłony). godło: „Dobra jest nauka, ale...“:

„Eleuterja“, sztuka w 4 aktach, godło: „Percepcja“.

„Córka gminu“ dram. w 3 akt. (4 odsłony), godło: „Wiara“.

„Geida“ dram. w 3 akt. godło: „Vita brevis, ars longa“.

„Za cenę nazwiska“ rzecz w 4 akt. na tle star. polsk. pruskich, godło: „Białynia“.

„Ludgarda“, trag. na tle hist. z czasów Przemysława w 5 akt., godło: „Ars longa, vita brevis“.

„Ognisko serc“, tragedja w 3-ch aktach. godło. „Iskry,‘.

„Przemysław“, tragedja w 7 odsłonach, godło: „On to swoim Polakom zwycięskie przywrócił znaki“.

„Ułuda“, w 3 rozdziałach, godło: „Nadzieja — Ułuda“.

„Wanda“, trag. w 5 akt. wierszem, godło: „Michał Doliwa“.

„Nasz los“, w 3 aktach, godło: „Ἀναρχίας μεῖζον οὐκ ἔστι κακόν“ Σοφοκλῆς

„Mętne głębie“, dram. w 3 aktach, godło „Inferno“.

„No i cóż?!“, kom. w 4 odsłonach, godło: „Tak sądzę“.

„Ostatnia ofiara“, kwestja społ. w 4 przejawach a 13 odsłonach, godło: „Mana“.

„Do ziemi obiecanej“, trylogja, godło: „Wiara, nadzieja i miłość“.

„Wilczym szlakiem“, kom. w 3 aktach z życia leśniczych, godło: „Stare dzieje“.

„Vendetta“, dram. w 3 aktach, godło: „Hej patrzy stara matka na swego pieszczocha; Jedna tylko matka tak patrzy i kocha“. (Ujejski.)

„Na nowe życie“, dramat w 3 aktach, godło: „In lucem perpetuam?“

„Dr Rentlow“, dramat w 3 aktach, godło: „Hoc erat in votis“.

„Pościg sumienia“, dramat w 3 aktach, godło: „Zabić twórczość, zabić człowieka“.

„Altruistki“, kom. w 3 aktach, godło: „Warszawa“.

„Po orlemu“, dramat w 3 aktach, godło: „Sic Icarus...“

„Gdy kruki kraczą“, dramat w 3 aktach, godło: „Vita somnium breve“.

„Zbrodnia“, tragedja w 3 aktach, godło: „Noc“.

„Lilith“, sztuka w 3 aktach, godło: „Argonauta.“

„Zięciowie“, komedja w 3 aktach, godło: „Ostatni.“

„W mogiłę“, dramat w 5 aktach, godło: „Krzyż.“

„U schyłku“, trag. narodu w 6 akt., godło: „Zło samo się kąsa“.

„Strejk murarski“, utwór scen. w 5-ciu aktach, godło: „Jutrzenka“.

„Wałek“, sztuka lud. w 4 aktach, na tle prawdziwego zdarzenia; godło: „Sieciech“.

„Sława“, szt. dram. w 3 akt. godło: „Wytrwałość — to potęga“.

„Ojcowizna“, art. w 5-akt., godło: „Fiat lux“.

„Na przełomie wieku“, dram. w 3-ech pieśniach, lub 3-ech aktach, godło: — „Bogu na chwałę, Ojczyźnie na sławę“.

„Błędna droga“, dram. w 3-ech aktach, godło: „Excelsior“.

„Królestwo Boże“, pięć obrazów wierszem; godło: „Vita samnium breve“.

„U źródła Mocy“, dram. w 5-aktach 6 odsłonach; godło: „Paralityk“.

„Euthanasja“, dramat miłości w 4-ech obrazach, bez godła.

„Marynka ze Snoży“, sztuka ludowa w 5 aktach, godło: „Utinam saperent et intelligerent et prospera providerent“.

„Kompromisy“, „kom. współczesna w 4 aktach, godło — „Wstyd biorę nasi do lic, mój ojciec był bohater, a my jesteśmy nic“.

„Marzanna“, dram. w 4-ech aktach, godło: „Acheron“.

„Świtezianka“, baśń dram. w 5 odsłonach, bez godła.

„Piast czy Jagiełło“, dram. hist. w 3 aktach, godło: „Na Zdzierzu“.

Ogółem nadesłano 106 sztuk, z których jednak 10 wykluczono odrazu, gdyż były już wydrukowane, więc nie odpowiadały warunkom konkursu.

TELEGRAMY.

Pokrzywdzeni kolejarze.

Lwów 25 stycznia. (Tel. pryw.) Wczoraj odbyło się tutaj zgromadzenie kolejarzy. Na porządku dziennym była sprawa awansu styczniowego i regulaminu pracy. Uchwalono rezolucję, w której wzywa się centralną egzekutywę kolejową, aby bezwłocznie po porozumieniu się z kolejarzami w całem państwie wdrożyła akcję w interesie pokrzywdzonych kolejarzy. Druga rezolucja protestuje przeciwko ogłoszonemu w warsztatach dyrekcji krakowskiej regulaminowi pracy.

Nominacja.

Wiedeń 26 stycznia. Ministerstwo handlu zamianowało kontrolora pocztowego Władysława Bętkowskiego zarządcą pocztowym w Tarnobrzegu.

Z delegacji.

Wiedeń 26 stycznia. Komisja budżetowa delegacji austrjackiej załatwiła budżet wspólnego ministerstwa skarbu, najwyższego trybunału ra chunkowego oraz zamknięcia rachunkowe.

Pogrzeb jen. Pestelheima.

Wiedeń 26 stycznia. (Tel. wł.) Jutro odbędzie się tu pogrzeb jenerała kawalerji i kapitana gwardji bar. Pestelheima. W pogrzebie weźmie udział cesarz.

Jen. Pestelheim służył w kawalerji przy pułkach galicyjskich, był swego czasu w Krakowie komendantem dywizji, potem we Lwowie. Władał dobrze językiem polskim.

W r. 1866 w bitwie pod Custozzą, będąc podówczas rotmistrzem, na czele szwadronu ulanów galicyjskich rozbił dywizję piechoty włoskiej, czem przyczynił się bardzo do rozstrzygnięcia zwycięstwa.

Przy tym ataku z całego szwadronu pozostało mu tylko 5 ludzi.

Po bitwie został nagrodzony krzyżem rycerskim Marji Teresy i tytułem barona.

Rozkład stronnictwa lud. niemieckiego

Wiedeń 26 stycznia. (T. w.) Str. lud. niemieckie, którego prezesem jest dr Derschatta, jest bliskiem rozkładu.

Posłowie krajów t. zw. alpejskich — jak Styrji, Salzburga — są oburzeni na dra Derschattę z powodu znanej jego rezolucji i grożą, ze złożą mandaty, jeżeli on nie cofnie swej rezolucji.

Dr Derschatta, zniechęcony ciągłymi atakami, nosi się z zamiarem ustąpienia.

Obstrukcja na Węgrzech.

Budapeszt 26 stycznia. Wczorajsze całe posiedzenie zapełniła dalej dyskusja obstrukcyjna nad kontyngentem rekrutów.

Budapeszt 26 stycznia. (Tel. wł.) Stefan hr. Tisza przyjeżdża jutro do Wiednia, celem porozumienia się z ministrami wspólnymi co do terminu zwołania delegacyj węg. do Wiednia, oraz celem utrzymania od monarchy pełnomocnictwa co do podjęcia walki z obstrukcją.

Posłowie obstrukcyjni grożą, że jeśli hr. Tisza wypowie im walkę, będą bez miłosierdzia prowadzili obstrukcję; jeżeli jednak hr. Tisza ustąpi i jego miejsce zajmie nowy prezydent ministrów, ustąpią bezzwłocznie i zgodzą się na uchwalenie kontyngentu rekruta.

Jest to jednak tylko manewr polityczny: — obstrukcjoniści chcą w ten sposób podkopać gabinet hr. Tiszy i zmusić go do ustąpienia.

Co się tyczy planów Tiszy, dotyczących reformy regulaminu obrad, to na wypadek, gdyby chciał je przeprowadzić, będzie miał przeciw sobie nietylko obstrukcję, ale i stronnictwo niezawisłości i część stronnictwa liberalnego.

Budapeszt 26 stycznia. (Tel. wł.) Obstrukcjonista Gabrjel Ugron był wezwanym na dzisiaj do sądu śledczego dla przesłuchania w sprawie kasy oszczędności, której był dyrektorem, a która za niego zbankrutowała.

Pos. Ugron wniósł do sądu prośbę o odroczenie terminu ze względu na ważność sytuacji politycznej. Sąd uwzględnił motywa.

Sejm pruski.

Berlin 26 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu minister spraw wewnętrznych bar. Hammerstein omawiając sytuację na Górnym Śląsku zaznaczył, że potrzebne tam są energiczne środki zaradcze i rząd przyjdzie z większemi żądaniami finansowemi, potrzebnemi dla utrzymania tamże żywiołu niemieckiego.

Na zarzuty ks. Jażdżewskiego, iż odpowiedzialność za rozgoryczenie ludności polskiej na Śląsku spada na rząd, zaznaczył minister, że w kwestji polskiej dopiero wtedy nastanie pokój, gdy Niemcy nie będą już mieli Polaków, tylko po polsku mówiących Prusaków. Agitacja polska została zawleczoną na Śląsk z Galicji, a „Sokoli“ — zdaniem mówcy — stanowią rdzeń przyszłej armji polskiej.

Mówca kończy zdaniem: Nie mamy tu wogóle do czynienia z przeciwnikiem nam równym; naszą rzeczą rozkazywać, a ich rzeczą słuchać!

Dziś dalszy ciąg dyskusji.

Berlin 26 stycznia. (Tel. wł.) Wielkie wrażenie wywarła tu stanowczość, z jaką wszyscy ministrowie pruscy zgodnie występują przeciw Polakom na Górnym Śląsku.

Z dalekiego Wschodu.

Petersburg 26 stycznia. Rosyjska ajencja telegraficzna donosi z Portu Arthur: „Według wiadomości jednego z pism chińskich, jenerał Ma wyruszył na czele 20 pułków do Szanhai-kwan, aby obsadzić punkty strategiczne na granicy prowincji Czili.

Londyn 26 stycznia. „Daily Mail“ donosi z Tokio: Według nadeszłych tu wiadomości z Seul został tam usunięty minister wojny, przyjaźnie [illegible] dla Rosji usposobiony. Partja japońska w Korei zyskała przewagę.

Rzym 26 stycznia. „Patria“ pisze, że w rzymskich kołach politycznych obiega pogłoska, że decyzja w konflikcie rosyjsko-japońskim ma być oddaną do orzeczenia królowi włoskiemu.

Londyn 26 stycznia. (Tel. wł.) Wczorajsze poranne i wieczorne dzienniki wyrażają się znowu bardzo pesymistycznie o sytuacji. Szanse wojenne znowu się podniosły, bo Japonja, w razie, jeżeli Rosja zgodzi się na jej postulaty, żądać będzie od Rosji gwarancji spełnienia tychże.

Wojna czy pokój.

Londyn 25 stycznia. Biuro Reutera donosi z Portu Arthura: Większą część floty znajdującej się w Porcie Arthura, zajęła stanowisko na zewnątrz portu na rozkaz rosyjskiej admiralicji.— Rozkaz ten spowodował wzgląd na wszelką ewentualność. Wyżsi oficerowie w Port Arthur są zdania, że kwestja wojna czy pokój, rozstrzygnie się w przeciągu jednego albo dwu dni.

Petersburg 25 stycznia. Na naradzie szefów wszystkich oddziałów administracji mandżurskiej wydano rozkaz sporządzenia listy rezerwistów mandżurskich, których liczba ma wynosić 80 tysięcy. Wojska rosyjskie odkomenderowane na północ, znajdują się już w marszu. Dwa pułki mają wyruszyć w dniu 21 i 22 b. m.

Pożar miasta.

Chrystjanja 25 stycznia. Straż pożarna w Aalsund, widząc bezskuteczność swych wysiłków, zaprzestała około 12 ej w nocy akcji ratunkowej. Straż ta przez 24 godzin bez przerwy była czynną przy ogniu. O godzinie 8-ej rano przywrócono częściowo połączenie telefoniczne. Położenie jest rozpaczliwe.

Aalesund 26 stycznia. W banku kredytowym spłonęły wszystkie papiery wartościowe i gotówka. Także spłonęło muzeum miejskie. Jeszcze 10.000 ludzi jest pozbawionych schronienia. Ze wszystkich stron napływają datki.

Aalesund 26 stycznia. Rozdawanie żywności w porcie odbywa się wśród ogromnego natłoku. Wszystkie warstwy ludności pozbawione są wszelkich środków do życia. Wczoraj rozpoczęto też rozdzielać odzież. Wiele osób wskutek przeziębienia się z braku odzieży zasłabło. Kilka osób zmarło z przestrachu na udar sercowy. Całe miasto przysłania gęsty dym.

Panika w teatrze.

Berlin 25 stycznia. Jak dzienniki donoszą, w „Deutsches Theater“ podczas wczorajszego przedstawienia zawaliła się część sufitu w korytarzu. Wśród publiki powstała panika, tem bardziej, że tuman kurzu wzbudził obawy, że powstał pożar. Publiczność, która zaczęła się cisnąć ku wyjściom, uspokoił pewien aktor, poczem przedstawienie odegrano do końca.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 23 go stycznia. — (Giełda pop.). — Godzina 3·— Marki 117·17 Renta majowa 100·30, Węg. renta koronowa 99·05, Akcje austr. zakładu kredyt. 676·—, Akcje węg. 768·50 Akcje Anglobanku 283·50 Akcje Uniobanku 542·50 Akcje Länderbanku 445·75, Akcje kolei państ. 673·75 Lombardy 86·—, Akcje fabryki broni 480·— Akcje tytoni 340·—, Akcje Alpiny 416·— Losy tureckie 133·75, Rubl [illegible] 253·50.

Cukier (spok.) 18·40, spirytus (idzie w górę) 46·— nafta niezmieniona.

Berlin 23-go stycznia. — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 213·10 Towarzystwo dyskontowe 194·—.

Podziękowanie.

Przewielebnemu Duchowieństwu, a w szczególności: Ks. Kanonikowi Lipińskiemu ks. katechecie Bilińskiemu, Wnym Panom Inspektorowi Lewakowi i Dyrektorowi Kempie, wszystkim P.T. Koleżankom i Kolegom oraz Uczennicom, zmarłej w dniu 14 bm. w Bochni ś. p. Bronisławy Nowakówny, wreszcie P. T. Obywatelom m. Bochni, składa niniejszem strwożona rodzina zmarłej serdeczne podziękowanie za łaskawy udział w obrzędzie pogrzebowym dowody życzliwości i współczucia. 1077

ODEZWA

do serc miłosiernych!

OSOBA z dobrej rodziny, wdowa po wyższym oficerze wskutek nieszczęścia i choroby jest w bardzo opłakanem położeniu, prosi litościwe serca o odzież ciepłą i pożywienie, bo literalnie ginie z głodu. Może kto się zlituje i da jej obiad albo kolację a Bóg stokrotnie wynagrodzi. Teraz zima, nie ma ani na opłacenie pomieszkania, ani na węgle. Bliższych informacyi udzieli Administracya „Głosu Narodu" ulica św. Krzyża Nr. 7. 3365 1 0

Właścicielka i wydawczyni Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.